

Nasi koledzy

"JEDEN Z (WIELU) DZIESIĘCIU"



Kol. Andrzej Kazimierz LEOSZ jest absolwentem krakowskiej WSOWChem z 1975r. Swoją służbę zawodową rozpoczął w 3 pułku chemicznym w Biskupcu, a ponad 30-letnią służbę w wojskach chemicznych zakończył w Szefostwie WOPChem ŚOW we Wrocławiu w stopniu podpułkownika. Jednak przez większość swej służby był Wojskowym Nauczycielem Akademickim. Początkowo wykładał w macierzystej WSOWChem, a gdy ta zakończyła swą działalność - w Wyższej Szkole Oficerskiej Inżynierii Wojskowej, która przejęła kształcenie oficerów-chemików w 1990r.

Kol. Leosz, poza służbą, interesuje się historią (szczególnie historią polskiego oręża), filmem i literaturą. Najbardziej jednak fascynują Go aforyzmy i fraszki. Ta najkrótsza i najbardziej syntetyczna odmiana poezji spowodowała, iż sam spróbował swych sił na tym polu. W ostatnich latach swej służby, kilkakrotnie publikował w prasie wojskowej fraszki i aforyzmy swego autorstwa. Znane też były w gronie jego kolegów i współpracowników wierszowane biografie i krótkie charakterystyki znajomych, wygłaszane podczas pożegnań, imienin i innych koleżeńskich spotkań.

Jego spora wiedza historyczna i zainteresowanie dziedzinami pokrewnymi, zapoczątkowały na niwie swoistego współzawodnictwa. Jeszcze podczas nauki w Technikum Chemicznym w Jaśle, wielokrotnie (nawet z sukcesem) brał udział w różnego rodzaju turniejach i quizach, a z reprezentacją swej szkoły w 1970r, zdobył II nagrodę w Wojewódzkiej Olimpiadzie „Wiedzy o Polsce i świecie współczesnym”.

Zamiłowanie do weryfikacji swej wiedzy z wiedzą innych pozostało. W 1979r. Andrzej bierze udział w eliminacjach do znanego teleturnieju „Wielka Gra” z tematu „Lotnictwo polskie na frontach II wojny światowej”. Niestety, temat „schodzi” z anteny po dwóch latach i kol. Leosz nie doczekał się swego debiutu przed kamerami TVP.

Dopiero niecałe 15 lat później kwalifikuje się do bardzo wówczas popularnego teleturnieju, emitowanego przez telewizyjną „dwójkę” - „Jeden z dziesięciu”. Odcinek, w którym wziął udział, został wyemitowany w styczniu 1996r. Nasz kolega zajął w nim 2-gie miejsce, ulegając przeciwnikowi, który później wystąpił w 10-tce najlepszych zawodników serii.

Andrzeja, jak to sam przyznał w rozmowie ze mną, „zjadły nerwy”, ponieważ na pytanie, które wyeliminowało go z dalszej walki znał odpowiedź. Niestety, owe 3 sekundy, którymi dysponuje gracz, aby dać poprawną odpowiedź, wówczas nie wystarczyły.

Zanim po raz pierwszy nasz kolega poznał smak zwycięstwa, próbował ponownie wystąpić w „Wielkiej Grze” (również z tematu lotniczego) i w dosyć nietypowym teleturnieju „Va banque”.. Niestety, zabrakło odrobiny żołnierskiego szczęścia.

Uśmiechnęło się ono do niego „pełną gębą” w roku ubiegłym. Po przejściu dwuetapowych eliminacji z wynikiem 23 pkt na 25 możliwych w maju 2005r „ląduje” w studio TVN w Krakowie. Jest jednym z ośmiu uczestników 48/2005 odcinka show - teleturnieju „Najsłabsze Ogniwo”. W porównaniu z tym teleturniejem, „1/10” jest szkolnym quizem. Zawodnik walczył nie tylko ze swoim stresem i czasem, pozostałymi uczestnikami, ale przede wszystkim z prowadzącą - Kazimierą SZCZUKĄ, która robiła wszystko, aby wyprowadzić całe towarzystwo z równowagi, nie szczędząc grającym uszczypliwych uwag a niekiedy nawet złośliwości.

Kol. Leosz wychodzi z tej potyczki obronną ręką, w czym pomogło mu doświadczenie wojskowe. Mimo, że w ciągu całej partii ani razu nie został najsilniejszym ogniwem, mało tego dwukrotnie „pali się” podczas odpowiedzi na łatwe pytania i zyskuje niechlubny tytuł „najsłabszego ogniwa”, to wchodzi do finału. Przewidując posunięcia współzawodników, umiejętnie eliminuje przeciwników, a zarazem zyskuje sympatię trzech pań biorących udział w grze. Jego taktyczne posunięcia nie zostały niezauważone przez współgrających. Wspomina o tym w swojej wypowiedzi po odpadnięciu z gry Mariusz - prawnik z Warszawy. W finale Andrzej występuje z Darią, - studentką ekonomii z Wałbrzycha. Była ona bardzo dobrym zawodnikiem. Dwukrotnie zdobyła miano „najsilniejszego ogniwa” i w przekroju całej gry „wrzuciła” najwięcej pieniędzy do banku. Niestety, podczas pytań finałowych Darię opuszcza szczęście, które tym razem jest przy Andrzeju. Finał kończy się wynikiem 2 do 0 dla Andrzeja i on zgarnia całą pulę. Jak później

wspominał, były to najbardziej nerwowe trzy godziny w jego dotychczasowym życiu (tyle trwało nagranie 45-cio minutowego odcinka).

Jeszcze przed nagraniem „...ogniwa”, Andrzej ponownie bierze udział w eliminacjach do teleturnieju „1/10”. Początkowo organizatorzy zastrzegali w regulaminie, że można brać udział w grze tylko raz. Ostatecznie to zmieniono i po 10-letniej karencji można było powtórnie próbować zakwalifikowania się do gry. Zmieniono też formułę kwalifikacji, miast eliminacji pisemnych, wprowadzono ustne. Każdy kandydat po odpowiedzi na pytania dotyczące jego danych osobowych, był poddawany 20-stu pytaniom z zachowaniem trzysekundowego czasu na udzielenie odpowiedzi. W tych eliminacjach można było dwukrotnie się pomylić. Na zakończenie egzaminu, kol. Leosz usłyszał:– zakwalifikował się pan, jedna zła odpowiedź. Proszę czekać na wezwanie.

Przyszło ono w październiku. Do Lublina (od 3 lat „1/10” jest nagrywany w Ośrodku Regionalnym TVP w Lublinie, a nie jak dotychczas w Warszawie) Andrzej jechał z nadzieją, że może i tym razem się uda, mając świeżo w pamięci krakowski sukces. Jednak pierwsze rozmowy z pozostałą „dziewiątką” trochę te nadzieje „podkopały”. Wśród grających była jedna ze zwyciężczyń „...ogniwa” z ubiegłego roku oraz dwóch członków zwyciężskich drużyn „Familiady”. Kol. Leosz przezornie nie pochwalił się swym sukcesem słusznie przewidując, że ci zawodnicy będą częściej wskazywani do odpowiedzi. Tak też się stało. Bardzo mocni zawodnicy, Anna Kuchna z Krakowa i Janusz Krakowiak z Warszawy „polegli w ogniu”, drugiego etapu odpowiadając łącznie na 20 pytań. Andrzejowi, chociaż nie było łatwo, udało się wejść do finałowej trójki. W pewnym momencie, każdy z 6-ciu pretendentów do walki o pierwszą nagrodę miał tylko jedną szansę i jedna błędna odpowiedź eliminowała z dalszej gry. W finale, Andrzej nauczony przykrym doświadczeniem z poprzedniego występu, nie brał pytań na siebie stawiając sobie za cel wygranie odcinka (4 z XLIX serii). Mimo, iż bardzo szybko stracił, podobnie jak w II-etapie dwie szanse, to pozostał sam na placu boju. Przyszło psychiczne odprężenie i mimo że, znał odpowiedź na 4-te (kolejne pytanie) udzielił złej odpowiedzi. Uzyskał wynik 81 pkt. Przez jakiś czas figurował na liście zwycięzców-kandydatów do dziesiątki najlepszych danej serii.

TVP-2 zrobiła miłą niespodziankę kol. Andrzejowi, emitując odcinek w dniu jego imienin, 30 listopada.

Znane jest powiedzenie; „do trzech razy sztuka”. Kol. Leosz postanowił zmienić nieco sens tej sentencji. Trzy razy, ale trzy razy skutecznie. Okazja nadarzyła się niebawem. Stacja telewizyjna TV 4 ODRA (dawniej TeDe) wprowadziła ciekawy teleturniej o nazwie „TAXI”. Jej uczestnik (lub uczestnicy, bo mogło grać na wspólne konto trzech zawodników), jadąc w specjalnie do tego celu przystosowanej taksówce po wybranej przez siebie trasie, odpowiadał na zadawane pytania, które płynęły z głośnika. Kierujący taksówką pełnił także rolę prowadzącego teleturniej. Formuła gry pozwalała na skorzystanie z „kół ratunkowych” w postaci telefonu do

kogoś, kto mógł znać prawidłową odpowiedź oraz dwukrotnie można było pytać przechodniów (o ile taxi stało na światłach lub w ulicznym korku). Podobnie jak w „1/10” zawodnik (zawodnicy) miał trzy szanse. Po trzeciej nieprawidłowej odpowiedzi był wysadzany z auta na trasie. Nie mógł też przerwać gry w dowolnym momencie. Musiał grać do chwili osiągnięcia przez siebie określonego celu podróży, jakim był wybrany punkt we Wrocławiu, gdzie nagrywano teleturniej.

Miejsce rozpoczęcia gry, czyli, zajęcia miejsca w taksówce, na ogół też określał grający. Mimo niewysokiej wygranej (pierwsza pula pięciu pytań po 20 zł, druga po 50 zł, pozostałe aż do skutku po 100 zł, a najwyższe wygrane oscylowały w granicach 1000 zł,) ten teleturniej przyniósł Andrzejowi zapewne najwięcej radości. Oglądając jego zmagania na ekranie telewizora, odnosiło się wrażenie, że w przeciwieństwie do poprzednich występów nie jest zdenerwowany. Odpowiedzi udzielał spokojnie, pozwalając sobie na dodatkowe komentarze lub nawet drobne żarciki, jak to miało miejsce przy pytaniu o liczbę żon angielskiego króla Henryka VIII. Jego odpowiedź brzmiała: „Ponieważ był to Henryk VIII to miał sześć żon!”. Kamera zanotowała nieco zaniepokojoną minę prowadzącego, ponieważ początek odpowiedzi sugerował drugą „wpadkę” uczestnika (w sumie Andrzej zaliczył dwie błędne odpowiedzi i raz ratował się korzystając z telefonicznej pomocy kolegi). Opinię o grze naszego kolegi po opuszczeniu przez niego taksówki, wyraził prowadzący słowami: „to był naprawdę świetny gracz”.

Na moje (przyp. St. P.) pytanie: o co najczęściej go pytano po występach przed kamerami TV, kol. Leosz wyjaśnił, że po wypowiedzi na końcu odcinka „...ogniwa”, wszyscy byli ciekawi dokąd zabrał żonę na wakacje (jak wówczas obiecał). Z dziennikarskiego obowiązku wyjaśniam, że państwo Leosz wypoczywali zażywając kąpiele słonecznych i w falach Morza Śródziemnego na plażach Tunezji.

Życzymy koledze Leoszowi dalszych udanych występów.

Na podstawie rozmowy z kol. Andrzejem Leosz

płk Stanisław POPRAWSKI